Nr. 156. | Lwów — Wtorek dnia 17 Lipca. | Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. W Niemczech . . . 3 „ — „ W innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianą adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, uroczystościach rodzinnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o ogłoszeniach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Wtorek św. Aleksego | Andrzeja Kret. | Jutro: św. Szymona z L. | Atanazego | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 3 m. 47, Zachód „ 7 m. 9 | Długość dnia godzin 15 m. 22, Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Rzeczy parlamentarne.

Zaledwie na porządek dzienny obrad w Radzie państwa weszła sprawa upaństwowienia kolei Północnej, zapragnęli posłowie niemieccy odpoczynku i odroczenia sesyi. Udali się oni do prezydenta gabinetu i do marszałka Izby z przedstawieniami, że oto zaczęły się żniwa, rolnicy muszą być przy gospodarstwie, zwłaszcza deputowani-chłopi śpieszą się do zbiorów, zatem koniecznie trzeba zamknąć sesyę najpóźniej 20 b. m., a jeżeli to się nie stanie, to oni nie odpowiadają za to, że Izba będzie zdekompletowana. Posłowie niemieccy są zresztą tak łaskawi, że pozwalają komisyi dla reformy wyborczej obradować po 20-tym lipca, jeżeli ona do tego dnia nie ukończy swej pracy.

Jest to nowy rodzaj obstrukcyi: obmyślone z góry i zapowiedziane zdekompletowanie Izby. Raz zepchnięto z porządku dziennego sprawę kolei Północnej dla wcale niepilnej, nieterminowej noweli przemysłowej, a gdy ją załatwiono, natychmiast zatroszczyli się posłowie niemieccy o żniwa. Oprócz tego odzywają się, że sprawa tak wielkiej ekonomicznej wagi, jak upaństwowienie kolei, nie powinna być załatwiana niejako w przededniu wygaśnięcia mandatów. Dlaczego? Czy posłowie mają mniej doświadczenia pod koniec kadencyi, niż na jej początku? Po prostu Niemcy zawsze byli przeciwnikami upaństwowienia Nordbahnu, a teraz chcą jeszcze dokuczyć Słowianom za ich ostatnie głosowania w komisyi dla reformy wyborczej.

W tej komisyi stał się nader charakterystyczny wypadek. Obradowano nad okręgami w Krainie. Tam przy wyborach z kuryi wielkiej własności wychodzili Niemcy, a z wyborów bezkuryalnych będą wychodzili sami Słoweńcy. Cóż to za bieda, skoro ogólna liczba niemieckich mandatów w przyszłej Izbie jest ustalona? Lecz postępowcy i ludowcy niemieccy, grożąc w komisyi obstrukcyą, zażądali, aby do okręgu wyborczego Gottschee poprzyłączano na wyrywki różne niemieckie gminy w Krainie i tak utworzono osobny okręg wyborczy dla niemieckiego kandydata. Nietylko grupy słowiańskie, ale także niemieccy katolicy i luegerowcy byli temu przeciwni, bo to było odebraniem jednego mandatu Słoweńcom i nowem powiększeniem ogólnej grupy niemieckiej. Ponieważ jednak chciano uniknąć obstrukcyi postępowców i ludowców, którzy narazili projekt reformy wyborczej na dłuższą zwłokę, zgodzono się w końcu utworzyć w Krainie taki okręg, ale za to utworzyć słoweński okręg w Karyntyi lub Styryi. Jednak podział tych krajów na okręgi był już przedtem przedyskutowany i uchwalony, powrót więc do nich i ponowny ich podział byłby utrudniony regulaminowym przepisem, że sam wniosek o reasumowanie poprzedniej uchwały musi przejść taką samą większością głosów, jaka była przy owej pierwszej uchwale. Niemieccy postępowcy liczyli na to, że takiej większości dla Słoweńców nie będzie, że w Krainie wydrą oni jeden mandat Słoweńcom, a nigdzie im nie dadzą rekompensaty. Jakoż podczas głosowania za reasumowaniem uchwały co do okręgów w Karyntyi okazała się mniejszość. Kolej przyszła na Styryę. Tu przeciwnicy przyrzekli Słoweńcom tylu mandatów, ile im z góry przeznaczono przy reasumowaniu uchwały, a głosowało za reasumowaniem tylko 26 głosów. Lecz sekretarz komisyi dr. Herold zapisał, że za reasumowaniem było tylko 25 głosów, o jeden mniej, niż potrzeba. Zastępca przewodniczącego baron Malfatti oznajmił, iż wniosek upadł. Niemieccy postępowcy tryumfowali. Lecz zewsząd poczęto wołać, że sekretarz się omylił, gdyż za reasumowaniem było 26, a nie 25 głosów. Przy sprawdzaniu okazało się, że sekretarz nie zapisał posła Hagenhofera, katolika niemieckiego. Postępowcy krzyczeli: „On nie głosował!" P. Hagenhofer rzekł: „Głosowałem! Zdaje mi się, że dość głośno powiedziałem „tak". Postępowcy utrzymywali, że to nieprawda, ale inni posłowie oświadczyli, że słyszeli, jak p. Hagenhofer głosował, a wskutek tego zastępca przewodniczącego orzekł, że za reasumowaniem poprzedniej uchwały co do Styryi była potrzebna liczba głosów. Niemieccy postępowcy i ludowcy długo się burzyli, protestowali, dociekali p. Heroldowi tak, że on złożył godność sekretarza, więc potem go przeprosili i skłonili do cofnięcia rezygnacyi, ale z powodu ogólnego rozdrażnienia posiedzenie zamknięto.

Na następnem, pomimo oporu ludowców i postępowców, uchwalono powiększyć liczbę okręgów wiejskich w Styryi o jeden, z którego będzie wybierany Słoweniec.

Zawrzało tedy w niemieckim obozie na Słowian i już zarazem na niemieckich katolików i luegerowców. Pod przewodnictwem dra Chiarego zebrali się ludowcy na naradę, która była bardzo burzliwa. Piorunowano na Gemeinbürgschaft, że nic nie robi, nie odbywa posiedzeń, nie zmusza wszystkich Niemców do solidarnej obrony interesów narodowych. Piorunowano na rząd i postanowiono odwrócić się od niego, a przejść do otwartej opozycyi. Lecz przybyli na to posiedzenie ministrowie Derschatta i Prade. Komunikat niemiecki głosi, że „dali oni jasne i dokładne przedstawienie sytuacyi, poczem prezes Chiari mógł w imieniu klubu podziękować obu ministrom i wyrazić im zaufanie". Tego samego dnia po południu przedstawicielstwo ludowo-postępowe było zaproszone przez barona Becka na naradę, o której znowu komunikat niemiecki głosi, że „uspokoiła posłów".

Jak uspokoiła? — nie wiadomo, ale utrzymywano w sobotę, że ministeryum przyrzekło wykołatać dla Niemców jeszcze jeden mandat z Gracu. Przez to oczywiście zwiększy się ogólny zastęp niemiecki w przyszłej Radzie państwa, a więc Czesi zaraz zażądali, aby i im się odwdzięczyć, że w komisyi muszą otrzymać nowy mandat, a w Kole Polskiem także objawiło się niezadowolenie z takiego powiększania gromady niemieckiej. Słowem, ma się wrażenie, że znowu cały szyk mandatów się zachwiał. Ale o tem będzie mowa dopiero podczas drugiego czytania projektu reformy wyborczej w pełnej Izbie. Do tego czasu Niemcy chcą mieć w rękach atuty, teraz zatem postanowili odroczyć sprawę upaństwowienia kolei Północnej, aby trzymać w szachu Koło Polskie. Zgadzają się tylko na przedłużenie sesyi najwyżej po 20-tym lipca, jeżeli przy tem domagają się odroczenia sesyi na sześć tygodni, bez jej zamknięcia. Ma to nastąpić w piątek, gdyż przedtem nie ukończy prac komisya dla reformy wyborczej, a w żadnym razie przedtem na odroczenie sesyi Niemcy się nie zgadzają, bo — powiadają — muszą ciągle się komunikować ze swemi stronnictwami.

Zatem, odroczenie sesyi nastąpi w końcu tego tygodnia, a mniej więcej w połowie września Rada państwa znowu się zbierze, aby załatwić reformę wyborczą, upaństwowienie kolei Północnej najpóźniej do 30 października i budżet.

Sprawy rosyjskie.

Odwiedziny floty angielskiej w portach Bałtyku odwołano w sobotę, właśnie wtedy, gdy ta flota gromadziła się w Portlandzie, aby wyruszyć w drogę. Odwiedziny już tak dawno zapowiedziane nie odbędą się w tym roku, lecz może dopiero za rok. Stało się to na życzenie dworu rosyjskiego. Ponieważ w parę ostatnich dniach rewolucyjne wrzenie w carstwie znacznie się wzmogło, a zaburzenia w wojsku stały się niemal codziennemi, więc w takiej chwili rząd nie może rozpraszać swej uwagi i bawić gości, kiedy pożar może wybuchnąć. Ale oprócz tego w Petersburgu podobno się dowiedziano, że Łotysze zamierzyli urządzić podczas pobytu floty angielskiej w Libawie jakąś bardzo wielką demonstracyę republikańską i ubawić gości widokiem krwawej na ulicach walki. Korespondenci z Petersburga do pism berlińskich zapewniają, że również Finnowie postanowili proklamować niepodległość Finlandyi w chwili, gdy flota angielska stanie przy wyspie Hangö przeciw Helsingforsu, ale tę wiadomość uważamy za jeszcze mniej prawdopodobną, niż tamta o zamiarach libawskich Łotyszów. Być może, że tak zwana „czerwona gwardya", złożona w Finlandyi przez socyalistów, marzy o całkowitej odrębności kraju, lecz praktyczny ogół wie bardzo dobrze, że opinia rosyjska tylko dopóty sprzyja wolności finlandzkiej, dopóki nie ma mowy o oderwaniu Finlandyi od państwa. Nie ma zresztą potrzeby szukać innych powodów odwołania wizyty floty angielskiej, oprócz tych, które same się nasuwają. Kto posiada marynarkę skandalicznie zdezorganizowaną, przedstawiającą obraz ruiny, i kto się obawia krwawej zawieruchy w domu, temu nie do gości.

A właśnie w paru ostatnich dniach duch rokoszu ogarnął niemal całą armię. Nietylko w głębi Rosyi buntują się pułki, ale nawet tam, gdzie stoją załogą z tem poczuciem, że są w obcym kraju: na Kaukazie i na Litwie. Naprzykład w Wilnie cały liczny garnizon odmówił posłuszeństwa, w skutek czego naczelny komendant prosił o świeże pułki z Królestwa. Na Kaukazie nawet kozacy w niektórych miejscowościach samowolnie porzucili służbę i poszli do domów. Co do Petersburga, to i tam nie zabrakło buntu w gwardyi. W Petersburgu gwardya jest niezadowolona z rządu i zachowuje się tak opryskliwie, że jej dowódca, stryj carski Mikołaj Mikołajewicz podał się do dymisyi. Niezadowolona jest cała gwardya, ale jedne pułki dlatego, że car nie rozpędza dumy i nie ogłasza wojennej dyktatury, a inne przeciwnie dlatego, że nie spełnia słusznych życzeń dumy i narodu. Oficerowie gwardyi są obrażeni na cara za jego zachowanie się z oficerami pułku Preobrażeńskiego. Jenerałowie Dołgorukow, Ozierow i Gadon, pułkownicy Obołeński i Wiaziemski, kapitanowie Gagaryn, Szeremietiew, Galicyn i Drenteln — sami członkowie wybitnej arystokracyi — udowodnili przed carem, że nic nie są winni i mówili, że są w rozpaczy, a on ich pocieszał i zapewniał o swem zaufaniu — a potem podpisał rozkaz dzienny, podług którego jednych usunięto z wojska, innych przeniesiono do liniowej piechoty, wszystkim odebrano tytuły przybocznych adjutantów cara. W Petersburgu krąży pogłoska, że być może, nastąpi zamach pałacowy. Krąży też inna pogłoska, podług której reakcyoniści mają już zorganizowane i uzbrojone czarne sotnie, aby w stosownej chwili rzucić je na dumę, na redakcye, na „liberałów" i sprawić noc św. Bartłomieja.

Zamordowanie w Sebastopolu wice-admirała Czuchnina miało podobno polityczne następstwa. Ten admirał, słynny z surowości na posterunku komendanta Władywostoku, był przeniesiony do Sebastopola, aby tam zaprowadził karność. Miał dowodzić flotą, wysłaną przeciw Japończykom, ale komendanci statków oświadczyli, że pod nim nie popłyną, więc zamianowano Rożestwienskiego, a Czuchnin, przekonawszy się, że jest tak bardzo nie lubiany, stał się jeszcze sroższym. Podpisał wyrok śmierci na Szmita, kazał przy sobie porąbać kobietę, która do niego strzelała, na śmierć zasiekł tych buntowników „Potiemkina", którzy się poddali. Czem sroższym był, tembardziej polegano na nim w Petersburgu. Więc, kiedy zginął z ręki skrytobójcy, usposobienie na dworze odrazu się zmieniło. Podobno dymisya gabinetu Goremykina była już przyjęta, a miało powstać ministeryum parlamentarne. Po zamordowaniu Czuchnina car się przychylił na stronę reakcyonistów. Teraz podobno można się spodziewać rozwiązania dumy, przyczem równocześnie car wyda do narodu manifest, w którym zaleci wybrać lepszych ludzi do nowej dumy.

Korespondencye.

Wiedeń, 14 lipca.

(Wniosek o uznanie dopuszczalności rozwodów małżeństw katolickich. Missi Zeilerówna i jej dobrodzieje.

(y). Przygotowywany od paru lat przez masoneryę atak na sakramentalny charakter małżeństwa katolickiego, został nareszcie wykonany. Na ostatniem posiedzeniu komisyi prawniczej wszechniemiecki poseł Tschann postawił wniosek o wykreślenie z austryackiego kodeksu cywilnego tego paragrafu, który orzeka, że małżeństwo zawarte między katolikami jest nierozerwalne. Wykreślenie tego paragrafu w logicznej konsekwencyi zrównałoby pod względem skutków prawnych małżeństwa katolickie z małżeństwami osób, należących do innych wyznań, jak protestantów lub żydów, a więc dawałoby katolickim małżonkom możność brania rozwodu, kiedy im się spodoba i wchodzenia w nowe związki małżeńskie.

Zbytecznem chyba byłoby dodawać, że sfery liberalno-bezwyznaniowe zachwycone są tym wnioskiem p. Tschanna, a naprzykład *Neue Freie Presse* poświęca mu długi artykuł wstępny, zaczynający się od słów: „W austryackim parlamencie zaszedł dziś wypadek olbrzymiej doniosłości cywilizacyjnej..." itd.

Z oświadczenia, jakie złożył w tej sprawie reprezentant rządu, radzca ministeryalny Schaner, wynika, że gabinet nie traktuje właściwie na seryo tej akcyi, wszczętej u schyłku żywota parlamentu, mającego i tak aż zanadto wiele do załatwienia, aby mu starczyło jeszcze czasu na przerabianie kodeksu cywilnego. Trzebaby bowiem zaiste być pozbawionym zdrowego rozumu, aby chcieć forsować w tym parlamencie reformę ustawodawstwa małżeńskiego. Zwolennicy rozwodów robią jednak taką minę, jak gdyby zamierzali przeprowadzić swe zamiary chociażby nawet za pomocą wniosku nagłego. Na szczęście są jeszcze w Austryi czynniki, które także mają w tej sprawie coś do powiedzenia, tj. Izba panów i Korona, to też można być spokojnym o to, że wniosek p. Tschanna na razie nie stanie się ustawą.

Jedna refleksya nasuwa się mimowoli przy studyowaniu całej tej sprawy. Oto zarówno wnioskodawca p. Tschann jak i wszyscy inni mężowie „postępu", którzy najgorliwiej propagują całą tę akcyę, zbierają podpisy na petycye, wygłaszają odczyty i piszą broszury za rozwodami, — zdają się pracować w znacznej mierze *pro domo sua*, gdyż albo sami byli bohaterami skandalicznych dramatów na tle wiarołomstwa małżeńskiego, albo też między najbliższymi krewnymi mają takich „bohaterów". I tak np. p. Tschann jest ojcem żony posła Schalka, której romans z osławionym Wolffem stanowił przed paru laty prawdziwą *cause celèbre* w Austryi i był przedmiotem skandalicznego procesu. Także niemal wszyscy inni pionierowie zainicyowanej reformy mieli mniej lub więcej skandaliczne awanturki miłosne z mężatkami i kto wie, czy nie w tem właśnie tkwi ich nadzwyczajny zapał dla sprawy.

Z Leoben donoszą, że prokurator tamtejszy zgłosił odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary dla młodszej Zeilerównej, 18-letniej Mizzi, która brała udział w zamordowaniu Maryi Maierównej i otrzymała tylko 18 miesięcy więzienia. Obrońca jej dr. Herzberg Fränkel otrzymał podobno od kilku filantropów listy, w których wyrażają oni gotowość zajęcia się losem Zeilerównej, gdy wyjdzie z więzienia i zapewnienia jej przyszłości. Niektóre pisma całkiem słusznie piętnują tę fałszywie pojętą humanitarność. Tysiące biednych dziewcząt prowadzi się uczciwie i żyje w nędzy, a nikt nie zgłasza się z gotowością zajęcia się ich losem, aż dopiero, gdy ta lub owa popełni jakąś zbrodnię i stanie się bohaterką romansu kryminalnego, wtedy znajdują się dobrodzieje. Tak było z Hervayową, tak obecnie ma miejsce z Mizzi Zeilerówną. Ale bo też nie są to żadni filantropi, tylko zwykli i pospolici erotomani. Nie należy więc wcale zachwycać się ich dobroczynnością, gdyż to nie jest żadna dobroczynność, ale tylko najzwyklejsza lubieżność.

O Związku spirytusowym.

Od szeregu lat słyszymy ciągle utyskiwania i narzekania rolników naszych, posiadających gorzelnie, na stosunki targu spirytusowego, na którym jednostki — nie mające z „produkcyą" spirytusu nic a nic wspólnego — opanowawszy w zupełności ten targ, dyktują ceny z Wiednia ze swawolną samowolą.

Cóż dla nich zła lub dobra zbiórka kartofli (surowca, który nasze gorzelnie prawie wyłącznie przerabiają), co cena tego surowca, co koszta produkcyi? To wszystko nie istnieje dla tych matadorów wiedeńskiej giełdy spirytusowej; dla nich hasłem jest ich własny interes. Spowodować zniżkę ceny i pod tem wrażeniem skupić pośpiesznie znaczne zapasy, aby ogołociwszy z nich producentów, a mając je we własnych rękach, spowodować sztucznie podwyżkę, toż to dla nich zwykła zabawka, kosztująca producentów spirytusu, rolników naszych, rokrocznie krocie i miliony.

Nie dosyć na tem, wyzyskuje się sytuacyę i w ten jeszcze sposób, że deprecyonuje się każdoczesną, czy niską, czy wysoką cenę spirytusu kontyngentowanego, nie uznając dlań jego „ceny naturalnej". Boć każdy, nawet i laik w handlu spirytusowym wie i przyzna, że podstawę ceny spirytusu kontyngentowanego stanowi zawsze cena spirytusu nadkontyngentowanego, do której to ostatniej dodawszy różnicę opłaty fiskalnej, wynoszącej 20 koron, otrzymamy „cenę naturalną" spirytusu kontyngentowanego. A proszę przejrzeć ceny spirytusu kontyngentowanego i niekontyngentowanego i sprawdzić, czy począwszy od roku 1888 (wejście w życie nowej ustawy gorzelnianej) notowano, względnie płacono kontyngent o 20 koron, lub tylko o 18 koron drożej, jak nadkontyngent? Nie było tego wypadku, ale za to jest cały szereg wypadków, w których różnica ta wynosiła tylko 12 lub 14 koron.

Zdeprecyonowanie więc naszego spirytusu kontyngentowanego wynosiło w przeciągu szeregu lat jakie 6 koron. To znaczy, że przy wyrobie rocznym galicyjskiego kontyngentu w okrągłej ilości 530.000 hektolitrów, poniosła galicyjska produkcya gorzelniana roczną stratę (530.000 × 6) przeszło 3 miliony koron, w czem bilans kraju wobec wywozu około 250.000 po za jego granicę, partycypuje sumą okrągłą około $1^1/_2$ miliona koron tytułem straty na rzecz wiedeńskich giełdziarzy.

U niektórych jednostek, świadomych tych anormalnych stosunków, przebrała się miarka cierpliwości, i chcąc wyswobodzić się z tej biernej apatyi i z tej dotychczasowej niemocy, na jaką każda odrębnie idąca jednostka beznadziejnie była dotychczas skazana, postanowiły te energiczne, a kraj i przemysł rodzimy miłujące jednostki, nie dać się dalej w pojedynkę wyzyskiwać i zorganizowały samoobronę w formie assocyacyi ziemian posiadających gorzelnie, zakładając „Związek przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie".

Oparłszy się o silne i pierwszorzędne instytucye finansowe, jak Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu i Bank hipoteczny, dysponuje Związek bardzo znacznymi kapitałami, co umożebnia mu stać niewzruszenie przy wytkniętym celu.

Celem tym jest wystąpić solidarnie przeciw wyzyskowi giełdy wiedeńskiej i zachodnich spekulantów, przejść w sprawach spieniężania spirytusu z dotychczasowej roli biernej do czynów i regulować sprzedaż tak, aby uzyskiwać za swój towar cenę godziwą w stosunku do kosztów produkcyi, cenę odpowiadającą konjunkturze i rzeczywistej wartości produktu.

Zdawałoby się, że cel ten, obejmujący hasło, że nie spekulant, lecz producent jedynie powołany jest stanowić o cenie wyrabianego przezeń towaru, zelektryzuje wszystkich naszych przedsiębiorców gorzelń, i że ci świadomi, że tylko w bezwzględnej solidarności ich całego zastępu leży możność skutecznego osiągnięcia wytkniętego przez Związek celu, przystąpią jak jeden mąż do Związku.

Tak zdawałoby się! A rzeczywistość? Przypatrzmy się jej. Nie masz w istocie jednego przedsiębiorcy gorzelni w Galicyi, którýby nie uznawał trafności, doniosłości i konieczności tej assocyacyi. Znaczna ich część, bo prawie 60% poprzestaje jednak dotychczas na tem uznaniu, wahając się zamienić je w czyn.

Że taka platoniczna miłość nie ma wartości i nie posunie sprawy assocyacyi naprzód, tak, jakby to należało, jest naturalnem. Pojmujemy, że każdy osobnik, posiadający gorzelnię, ma jakieś swoje żądania, nawyczki, dawne stosunki i t. p. kwestye, na które, idąc w pojedynkę, pozwalać sobie może (płacąc naturalnie za tę swobodę ciężki haracz spekulantom go wyzyskującym), które jednak stają się niemożliwością przy assocyacyi. Rzeczą konieczną przy assocyacyi jest, by wszyscy dążyli do tego, co jest możliwe, gdyż inaczej upadnie zasada jedynie dlatego, że nie może być

---

76)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku

na starych szpargałach oparta

opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

— Długo się opierała, bardzo długo, ale król dał słowo temu opojowi niebacznie i teraz cofnąć się nie może.

— Biedna królewna Anna!

— O bardzo biedna, a tak szlachetna, tak dobra i tak dumna! Co to za nieszczęście być połączoną na wieki z człowiekiem bez wartości i na każdym kroku widzieć się upokorzoną! A jednak sprawa ta już jest zdecydowana i ślub wkrótce nastąpić musi, gdyż w przeciwnym razie córka królewska Marya, nie miałaby pewności posiadania tronu polskiego.

— Ależ to oburzające, to wstrętne!

— Tego wymaga polityka i... żona króla, spokrewniona z hrabiami Cylejskiemi przez brata Wilhelma Hermana, który miał za żonę jej siostrę — odrzekła, gorzko się uśmiechając Jadzia. — Gdyby jednak los taki na mnie był przypadł, żadna siła ludzka nie zmusiłaby mnie do poddania mu się.

Römer z uwielbieniem spojrzał na dziewicę, której łagodne, prawie dziecinne rysy, pokazywały jednak niezwykłą energię.

— Któż wie czy ty, sierotko, nie będziesz wystawiona jeszcze na podobne próby?

— Nie sądzę, król jest na mnie nadzwyczaj łaskaw i jak gdyby chciał we mnie wynagrodzić niesprawiedliwość wyrządzoną mojej siostrze, powiedział mi wyraźnie, że w niczem woli mojej krępować nie będzie i że mi pozwoli zupełnie rozporządzać moim losem.

— A teraźniejsza władczyni Vilmos czy zawsze równie miło wspomina czas tam spędzony?

— Zamek ten dla mnie zdobywając, narażałeś głowę, za karę będziesz w nim przykuty na zawsze do mego boku.

Römerowi zabrakło słów na odpowiedź, pochwycił tylko rękę dziewicy i namiętny na niej wycisnął pocałunek; kilka pań węgierskich przejeżdżało właśnie w tej chwili i były świadkami odbywającej się sceny, lecz księżniczka bynajmniej nie starała się ukrywać swoich uczuć, wesoło spoglądała na świat, bo przy niej postępował ten, którego wyróżniła ze wszystkich.

Tymczasem hrabia Cylejski dogonił starszą królewnę, która z zaiskrzonym wzrokiem zwracając się doń, rzekła wzgardliwie:

— Piękne, panie hrabio Wilhelmie, wyprawiłeś igrzysko. Czy u was w Cylei uważają za dowód rycerskości, pastwienie się nad biednymi ludźmi?

— U nas ktokolwiek ośmieliłby się nie wypełnić natychmiast rozkazu swojego pana, karany jest śmiercią.

— Szkaradny kraj — zawołała Anna.

— Nie znasz go pani, jest to rozkoszny ogród Europy. Wasze Tatry wyglądają przy naszych Alpach styryjskich jak kretowiska wobec prawdziwych gór; nad rzeką Murem najpiękniejsze rosną zboża i pasą się stada bydła, których nam wszyscy zazdroszczą.

— Woły więc są najpiękniejszą ozdobą stron tamtych; nie dziwię się teraz twojemu postępowaniu, panie.

— Pokochasz pani tamte kraje, gdy się w nich znajdziesz, skoro zobaczysz rozkoszny Grac, a cząstka tej miłości może spłynie na wiernego ci sługę Wilhelma, pana tych ziem.

— Być może, że strony tamte polubię, lubo nigdy nie przestanę tęsknić za mojemi garbatemi równinami około Nidy i Wisły — ale ludzi tamtejszych, wątpię żebym kiedy potrafiła pokochać, bo ich szanować nie mogę, jeżeli wszyscy są podobni do ciebie, hrabio.

— Na świętego Wilhelma! patrona mego klnę się, że mi drogo pani zapłacisz za te słowa.

— Czy nie zechcesz pastwić się nademną, jak nad tym biednym sokolniczym?

— Nie pani — bić cię nie będę, bo to sprzeciwia się prawom rycerskim, ale potrafię ujarzmić tego hardego ducha oporu i uczynić cię uległą żoną.

Anna dumnie podniosła głowę, zmierzyła tak pogardliwem spojrzeniem stojącego przed nią człowieka, że ten pomimowolnie oczy spuścił i wybełkotał:

— Nie chciałem pani obrazić, ale kiedy losy nas łączą ze sobą, lepiej żebyśmy się zawczasu poznali.

— Ja ciebie już znam, panie hrabio Cylejski, i potrafię godnie ocenić szczęście, jakie mnie spotyka, ale ty hrabio poznasz mnie dopiero z czasem. — Powiedziałam ci otwarcie, przed zaręczynami jeszcze, że serce moje nigdy do ciebie należeć nie będzie, odwołałam się do twojej szlachetności, powiedziałam ci, że kocham innego, a ty na to roześmiałeś się twierdząc, że ci to obojętne. Pamiętaj swoje słowa, bo ja ich nigdy nie zapomnę i nigdy, nigdy cię już nie pokocham.

— Jeżeli nie mylę się to szczęśliwym śmiertelnikiem któremuś pani ślubowała miłość, jest Deak?*)

To powinno być dla pana obojętne.

— Jakże dziecinne są te białogłowy! i jakże śmieszne są te romantyczne wyobrażenia, któremi was karmią Minstrele. Wam się zdaje, że kobieta ma podwójną własność siebie, że jednemu może oddać ciało, a drugiemu duszę; co do mnie poprzestaję na pierwszej, a drugą możesz pani rozporządzać jak ci się podoba. To ci tylko muszę nadmienić, że gdyby uczucia te dla twojego romansowego rycerza, przybrały kiedykolwiek wyraźniejsze kształty, gdyby kiedykolwiek cześć moja była narażona, biada ci!

Anna z pogardą odwróciła się, ale ani jeden wyraz oburzenia nie wyszedł z jej ust, tylko wargi zaciśnięte pokazywały, jaką walkę stacza z sobą i jak nienawidzi tego, którego wkrótce uznać musi za swego pana i męża.

Spostrzegłszy niedaleko przejeżdżającą gromadkę dam wesoło rozmawiających ze swojem otoczeniem, ku nim skierowała swojego konia, pozostawiając Wilhelma samego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Anna po śmierci Wilhelma hrabiego Cylejskiego, poszła za mąż za hrabiego Deaka.

tak przeprowadzona, jakby sobie tego życzył każdy poszczególny osobnik, posiadający gorzelnię.

Do tej dojrzałości zdaje się, nie doszliśmy jeszcze. Czysto osobiste zapatrywania i nawyknienia bowiem są jednym z powodów wstrzymywania się pewnej części przedsiębiorców gorzelń od natychmiastowego przystąpienia do Związku. U tych idea karności solidarnej nie natrafia jeszcze na podatny grunt.

Inna kategorya naszych przedsiębiorców gorzelń jest tego zdania, że wygodniej jest przypatrywać się działalności Związku czas jakiś z dala, a odpowiednio do wyników pierwszego roku, powziąć dopiero po roku decyzyę w sprawie przystąpienia. Jednostki te zapominają jednak przy swojem rozumowaniu, że kontyngent, to nie woda płynąca w dowolnej ilości w Wiśle, w Dniestrze lub w Serecie, to rzecz ograniczona, wynosząca łącznie w Galicyi co prawda 530.000 hektolitrów, w której to ilości partycypuje jednak przeszło 800 osobników, a cząstka przynależnego do każdego z nich kontyngentu jest „nierozerwalnie“ złączona z każdą gorzelnią.

Skąd Związek ma wziąć ów kontyngent, podstawę siły i energii działalności Związku, jeżeli wyłączni posiadacze tegoż, zajmą stanowisko obserwacyjno wyczekujące?!

Czego wyczekują ci kunktatorzy? Czy sądzą, że moc Związku objawić się musi w tym kierunku, iż może on każdemu z dotychczasowych swoich członków potroić ich kontyngent? Gdyby to można! Byłaby to zasłużona nagroda dla tych dotychczasowych członków Związku, rekrutujących się z najpierwszych, najwybitniejszych, i najwpływowszych osobistości kraju naszego. Tak! Najpierwsi i najwybitniejsi mężowie tego kraju, ci, którym w pierwszym rzędzie może wolnoby było zatrzymać swobodę działania (bo stać ich na zapłacenie haraczu za nią) ci byli pierwsi, którzy tak dla dobra swego, jak niemniej dla dobra ogółu producentów i tej gałęzi przemysłu krajowego, przystąpili nieustraszeni i bez obaw na członków Związku, oddając temuż dyspozycyę ich produktem.

Tu panowie kunktatorowie wziąć mogą żywy przykład, co znaczy czyn, co znaczy obowiązek obywatelski.

I ci tu przykład brać powinni, którzy powołując się na spójność wyznaniową, głoszą, że ta nie pozwala im, aby odbierać ich współwyznawcom dotychczasowego sposobu zarobkowania.

Dotychczasowi bowiem kupcy, handlarze, przelewacze, faktorzy i wszelkie inne ich kategorye, zarobkujące przy spirytusie, rekrutowali się prawie wyłącznie z grona żydów. Tym więc, dlatego, że są to żydzi, nie należy odbierać sposobu zarobkowania, pomimo, że przy zawieraniu interesów spirytusowych zupełnie nie brali oni względu na swoich współwyznawców, posiadających 60 prc. gorzelń galicyjskich, lecz przeciwnie, gdzie mogli, tam skórę z nich zdzierali. I byłaby to rozczulająca idylla wyznaniowej solidarności, gdyby nie terror dotychczasowych kupców i faktorów spirytusowych, wywierany częstokroć wręcz wa wstrętny sposób na przedsiębiorców żydów, a któremu ci ostatni z woli, czy z niewoli się poddają.

Jeżeli te wszystkie dotychczasowe, nader poważne przeszkody i szykany, nie zdołały już w zarodku powstrzymać rozwoju powstającego Związku i jeżeli, pomimo tych przeciwieństw, Związek dziś już rozporządza dość znaczną ilością oddanego mu przez członków spirytusu, to znak to widomy, że Związek ten posiada w sobie niespożytą siłę, tkwiącą w jego celach, że jest on potrzebny, konieczny i pożądany.

Jeden rzut oka na stosunkowo korzystne ceny spirytusu obecnej chwili i na jednostajność tych cen od czasu wejścia w życie Związku, (jakkolwiek ten nie rozpoczął jeszcze rzeczywistej swej handlowej działalności), utwierdzi nas, że już samo istnienie Związku działa dodatnio na stosunki targu spirytusowego.

Jeżeli tak jest, to stanowczo twierdzić możemy, że dla naszego przemysłu gorzelnianego powstanie Związku oznacza przełomową chwilę. A w takiej chwili ani utyskiwanie na utratę jakiejś rzekomej swobody, (której z chwilą sprzedaży pierwszemu lepszemu dotychczasowemu kupcowi również pozbawiał się przedsiębiorca), ani też jakieś osobiste względy, lub korzyści nie mają miejsca, bo te wolności, te rzekome korzyści opłaciliśmy dotychczas już sowicie.

Obowiązkiem obywatelskim każdego przedsiębiorcy gorzelni zatem, bez strachu przed dotychczasowymi wyzyskiwaczami i przed ich terrorem, i bez rozterki pomiędzy sobą, poprzeć usiłowania Związku licznem przystąpieniem dla dobra własnego, jak nie mniej dla pomyślnej przyszłości i dla pełnego rozkwitu swojskiego przemysłu.

Obserwator.

Gdzie się znajdują zwłoki hetmana Chodkiewicza.

Na wiosnę r. 1851 jechałem do stryja do Dolżka koło Annopola na Wołyniu i przejeżdżałem przez Ostróg, gdzie wypadł popas. Młodym byłem chłopcem, to też nie wiedziałem nic o Ostrogu, ani o książętach Ostrogskich; zwracałem więc uwagę tylko na to, co spostrzegłem. Wjeżdżając do miasta, ujrzałem po lewej ręce w pewnem oddaleniu piękną okrągłą basztę, pozostałą z dawniejszych murów, które otaczały kiedyś miasto; wjechawszy zaś w rynek, zwróciłem wzrok na mury ogromnego budynku i kościoła, na których nie było dachu, ale za to na murach, na facyacie kościoła, a szczególnie na kominach, sterczących wysoko w górę, były gniazda bocianie z bocianami. Tyle bocianów, ile ich tu było, nie widziałem ani przedtem, ani potem nigdzie; widać, że obszerna dolina Horynia, pokryta łąkami, dostarczała obficie pożywienia tym ptakom, kiedy ich tu było tak wiele.

Wysiadłszy z bryczki, podążyłem do kościoła, a tu u wejścia zatrzymałem się, gdyż chociaż się już sklepienie zapadło, pozostały z niego jeszcze poprzeczne łuki, z których mogły wypaść cegły. Na ścianach widać jeszcze było malowidło, a w niektórych miejscach, gdzie były boczne ołtarze, wystawały kamienne posągi świętych, które zdobiły ołtarze, a były wmurowane w ścianę kościoła.

Z rynku udałem się do owej baszty, którą widziałem, wjeżdżając do miasta, a potem do drugiej takiej baszty, leżącej po drugiej stronie miasta na pagórku nad Horyniem, gdzie dawniej był zamek i gdzie wznosiły się mury wspaniałej dawniej kaplicy zamkowej. Obszedłszy te mury, powróciłem do zajazdu, bo czas już był wyruszyć w dalszą drogę.

Przybywszy na miejsce, dowiedziałem się od stryja, że ten duży kościół i te ogromne (jeżeli mnie pamięć nie myli, to ten klasztor był obszerniejszy, niż we Lwowie gmach, w którym się mieści krajowa Dyrekcya skarbowa) mury, były kościołem i klasztorem OO. Jezuitów, że po zniesieniu zakonu Jezuitów stał klasztor pustką i że potem umieścił w tych murach rząd rosyjski prawosławne seminaryum duchowne, które istniałoby tam może do dziś, gdyby klasztor i kościół nie uległ pożarowi. Po pożarze przeniesiono seminaryum to najpierw na krótki czas do Annopola i umieszczono je tu w pałacu książąt Jabłonowskich, a potem do Krzemieńca do klasztoru po-Jezuickiego, w którym do roku 1833 było liceum, założone przez Czackiego. W pałacu w Annopolu mieszkali teraz księstwo Jabłonowscy.

Ośmnaście lat temu byłem znowu w owych stronach i zastałem wielką zmianę. W Annopolu nie było już owego magnackiego pałacu, bo kazał go rozebrać p. Iwkow, generał rosyjski, właściciel Annopola, nie chcąc łożyć na jego utrzymanie, gdyż tu nie mieszka; jeżeli zaś przyjedzie tu na krótki czas, to mu na mieszkanie wystarczą oficyny piętrowe. — W Ostrogu z owych wspaniałych gmachów nawet ślad nie pozostał; mury rozebrano, plac uzyskany rozparcelowano i zabudowano; a na fundamentach kaplicy zamkowej wybudowano cerkiew prawosławną, baszty tylko pozostały nietknięte.

Kościół parafialny leży niedaleko kaplicy zamkowej i właśnie x. proboszcz Krzemiński był zajęty jego restauracyą i kończył budowę kopuły na wieży. (Wkrótce po moim pobycie w Ostrogu przybył sam gubernator, a ujrzawszy, że krzyż na kościele wznosi się wyżej niż na cerkwi przyległej, kazał go zniżyć.) Udałem się do x. proboszcza z zapytaniem, czy w kościele jest pomnik hetmana Karola Chodkiewicza, którego zwłoki spoczywają w Ostrogu i otrzymałem odpowiedź, że pomnika nie ma tutaj i że zwłoki jego wywieziono do Jarosławia w Galicyi, w przedsionku zaś kościelnym pokazał mi x. proboszcz portret żony jego. Czy portret ten jest tam jeszcze, nie wiem; w rok bowiem po mojej tam bytności, spalił się Ostróg i kościół także; mógł się więc spalić i portret.

Przez Jarosław przejeżdżałem kilka razy, alem się tam nie zatrzymywał; dopiero tego roku przepędziłem tam kilka dni i, korzystając ze sposobności, udałem się do kościoła pojezuickiego, a teraz dominikańskiego, gdzie nie znalazłem żadnego pomnika Chodkiewicza i dlatego udałem się z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy do x. Przeora. Ten mi powiedział, że w Jarosławiu nie było zwłok hetmana, tylko jego żony, która umarła w Wielkopolsce, a tu sprowadzono jej zwłoki i pochowano w tym klasztorze. Tu spoczywały one aż do wojny szwedzkiej; Jezuici bowiem obawiając się, żeby Szwedzi, przybywszy do Jarosławia, nie sprofanowali ich, wywieźli je potajemnie do Krakowa do kościoła św. Piotra, a później przewieźli je do Ostroga. X. Przeor dodał jeszcze, iż słyszał, że w Ostrogu zwłoki spoczywające w kościele pojezuickim, przeniesiono do kaplicy na cmentarzu, dodając, że tylko ręka Chodkiewiczowej znachodzi się w podziemiu kościoła jarosławskiego Panny Maryi, t. j. Dominikańskiego.

Ponieważ objaśnienie x. Przeora jest sprzeczne z tem, co mi powiedział x. Krzemiński, udałem się z prośbą do x. Pusynowskiego, obecnego proboszcza w Ostrogu, żeby zechciał mi wyjaśnić tę sprawę. W jego imieniu na moje pismo odpowiedział mi x. Dworzecki, katecheta gimnazyalny w Ostrogu, i doniósł, co następuje: W r. 1722, przewieźli Jezuici zwłoki Chodkiewiczów, Karola i żony jego Anny Alojzy, z Krakowa do Ostroga i złożyli je w murach swego kościoła, z którego teraz nie pozostało ani śladu; są jednak obecnie niektóre osoby, które widziały trumnę miedzianą pod kościołem pojezuickim, co się zaś z nią stało, trudno się dowiedzieć; to tylko jest pewne, że żadnych nawet kości z pod tego kościoła nie przenoszono na cmentarz. Zdaje się, że zwłoki Chodkiewiczów podzieliły los kościoła pojezuickiego. Tylko szczątki zmarłych Kapucynów, kazała hrabina Błudowa (właścicielka miasta Ostroga) przewieźć na cmentarz z kościoła po-Kapucyńskiego.

W powyższej relacyi jest wzmianka tylko o jednej trumnie miedzianej, przypuszczałem więc, że Jezuici może przenieśli tylko trumnę Chodkiewiczowej, jako fundatorki ich kolegium w Ostrogu,*) do tego miasta, zostawiając zwłoki Chodkiewicza w Krakowie; lecz x. Starowiejski doniósł mi, że w kościele św. Piotra w Krakowie nie ma tych zwłok.

Przy tak wielee niezgodnych twierdzeniach przedstawia mi się ta sprawa w sposób następujący: Hetman Jan Karol Chodkiewicz zmarł w obozie pod Chocimem 9 października 1621, a zwłoki jego przewieziono do Ostroga i tu je pochowano; pochować je zaś można było tylko w kościele parafialnym, albo w kaplicy zamkowej, bo ani nie było tam jeszcze kolegium jezuickiego, bo je dopiero Chodkiewiczowa zbudowała, ani klasztoru OO. kapucynów, bo ten zakon dopiero Jan III sprowadził do Polski. W Ostrogu spoczywały one prawdopodobnie do r. 1654, bo w tym roku umarła Chodkiewiczowa, a ciało jej pochowane w Jarosławiu w kościele Panny Maryi, jako jego fundatorki,**) i tu niezawodnie sprowadzono zwłoki jej męża z Ostroga. Że ciała Chodkiewiczowej nie pochowano odrazu w Ostrogu, to może dlatego, że kolegium jezuickie mogło wtenczas nie być ukończone. W Jarosławiu bowiem rozpoczęła już r. 1629 budowę kościoła OO. Jezuitom Anna z Kostków księżna Ostrogska, a przy śmierci, która nastąpiła r. 1635 poleciła swojej córce Annie Alojzy Chodkiewiczowej dalsze zaopatrzenie tego kościoła i klasztoru.***) Córka tedy zajmowała się niezawodnie pierwej kościołem i klasztorem w Jarosławiu, ażeby woli swej matki zadość uczynić, a dopiero po wypełnieniu tego obowiązku zajęła się kolegium jezuickiem w Ostrogu.

W czasie wojen szwedzkich obawiali się niezawodnie Jezuici więcej o zwłoki Chodkiewicza, niż jego żony, bo on przecie roku 1605 zadał pod Kircho'mem Szwedom ogromną klęskę; żeby więc Szwedzi nie mścili się na zwłokach hetmana za swoją klęskę, wywieźli je cichaczem do swego klasztoru przy kościele św. Piotra w Krakowie, a przytem zabrali zwłoki jego żony.

Gdy zaś po śmierci Karola XII, króla szwedzkiego, nie groziło Polsce z tej strony żadne niebezpieczeństwo, i nastały czasy dla Polski spokojne, uważali Jezuici, że najodpowiedniejsze miejsce spoczynku dla Chodkiewiczów, jest ich wspaniały kościół w Ostrogu i tu sprowadzono ich zwłoki roku 1722.

Po zniesieniu zakonu Jezuitów zamknięto klasztor i nikt tam nie zamącał spokoju spoczywającym pod kościołem zwłokom; gdy zaś rząd rosyjski zajął Wołyń i wziął w posiadanie klasztor po-Jezuicki, nikt nie myślał widać o nieboszczykach, ażeby się tem nie narazić rządowi, tembardziej, że zmiana rządu podziałała przygnębiająco — i tak ta sprawa poszła w zapomnienie. Chciwość jednak była czujna; zbrodnicza ręka przywłaszczyła sobie niezawodnie metal, z którego trumny były zrobione, a prochy wyrzucono, ażeby zatrzeć ślad swego niecnego czynu.

Chciałbym, żeby moje przypuszczenie było mylne, i żebym się dowiedział, że zwłoki naszego wielkiego wodza istnieją i gdzie istnieją i w tym celu poruszam tę sprawę publicznie.

W Złoczowie 13 lipca 1906.

Dr. Zygmunt Uranowicz.

*) X. Barącz, archiwum OO. Dominikanów, str. 54, Anna Aloisia Chodkiewiczowa, Patalis a Vilnensis, Anna Ducis in Ostrog filia, Literatum et pietatis mater, Collegiorum Ostrogiensis et Jaroslaviensis fundatrix.

**) Barącz, archiwum, str. 225: M. D. Anna Aloisia Chodkiewicz, Ducissa Ostrogiensis, Palatina Vilnensis, duorum Collegiorum Fundatrix, sepulta in nostro templo 1654.

***) Barącz. str. 40.

Zbiory w Galicyi w r. 1905.

W jednym z poprzednich artykułów o bilansie rolniczym Galicyi przedstawiliśmy, jak się mają stosunki urodzajów głównych gatunków ziarna w wielkich kompleksach okolic o przeważającym pewnym gatunku gleby, który jest decydujący dla wydatności plonów. Interesującem byłoby jednak także poznać, jak się przedstawiają te stosunki w mniejszych obszarach. Najmniejszemi jednostkami obszaru, dla których osobne cyfry podają przez ministerstwo rolnictwa opracowane statystyki, są p o w i a t y s ą d o w e, których jest w Galicyi 186. Zajmującem jest poznać te daty. Cztery główne gatunki ziarna: pszenica, jęczmień, żyto i owies, uprawiane są w całym kraju; piąty gatunek, tj. kukurudza, w znaczniejszych ilościach uprawiana jest tylko w Galicyi wschodniej; w zachodniej tylko w ilościach tak nieznacznych, że nie zajmują się nią statystyki. To też do dyspozycyi mamy o kukurudzy tylko daty dotyczące wschodniej części kraju.

Poniżej podane cyfry oznaczają, ile centnarów metrycznych pewnego ziarna zebrano przeciętnie z hektara w danym powiecie sądowym.

Zacznijmy od najważniejszego gatunku ziarna, tj. od *pszenicy*.

Najlepsze zbiory pszenicy dały w r. 1905 następujące powiaty sądowe:

1) Horodenka 17.9, 2) Pruchnik 17.1, 3) Mikołajów 16.6, 4) Gwoździec 16.2, 5) Bełz 15.8, 6) Dobromil 15.6, 7) Sokal 15.5, 8) Tłumacz 15.2, 9) Kulików i powiat Lwowski po 15.1, 10) Borszczów 14.7, 11) Komarno i Tarnopol po 14.6, 12) Budzanów 14.5, 13) Husiatyn i Załoźce po 14.3, 14) Stryj 14.2, 15) Chodorów i Kopyczyńce po 14, 16) Mościska 13.8, 17) Przemyślany 13.7, 18) Żółkiew, Halicz, Przemyśl i Wojniłów po 13.2, 19) Lubaczów 13.1.

Powyżej 12 cent. metr. a poniżej 13 cent. metr. ziarna pszenicznego dały z hektara powiaty sądowe: w Galicyi zachodniej: Biała, Krzeszowice, Biecz, Liszki, Krosno, Łańcut, Mielec, Podgórze, Przeworsk, Dębica, Ropczyce, Tarnobrzeg. W Galicyi wschodniej: Buczacz, Monasterzyska, Złoty Potok, Jarosław, Radymno, Sieniawa, Busk, Kołomyja, Podhajce, Zabłotów, Nowe Sioło, Zbaraż, Żurawno, Żydaczów.

Powyżej 11 cent. metr. z hektara a poniżej 12 cent. metr. pszenicy dały powiaty sądowe: W Galicyi zachodniej: Kęty, Bochnia, Wiśnicz, Radłów, Dąbrowa, Zabno, Jasło, Żmigród, Kraków, Leżajsk, Pilzno, Tarnów i Wieliczka. (W Galicyi wschodniej:) Bóbrka, Mielnica, Łopatyn, Dynów, Cieszanów, Czortków, Kamionka strumiłowa, Winniki, Wiśniowczyk, Gliniany, Rudki, Łąka, Grzymałów, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Ottynia, Tyśmienica, Zaleszczyki.

Powyżej 10 cent. metr., a poniżej 11 z hektara dały powiaty sądowe: (w Galicyi zachodniej): Niepołomice, Wojnicz, Chrzanów, Jaworzno, Radomyśl, Myślenice, Rzeszów, Tyczyn, Frysztak, Strzyżów, Rozwadów, Kalwarya, Wadowice, Zator i Dobczyce. (W Galicyi wschodniej): Brody, Janów, Jaworów, Sądowa Wisznia, Niżankowice, Bursztyn, Rohatyn, Trembowla, Tłuste, Zborów i Mosty wielkie.

Powyżej 9 cent. metr. z hektara, a poniżej 10: (W Galicyi zachodniej): Oświęcim, Brzesko, Gorlice, Kolbuszowa, Limanowa, Nowy Targ, Stary Sącz, Krynica (Muszyna), Ulanów, Skawina, Żywiec, Ślemień i Andrychów. (W Galicyi wschodniej): Bohorodczany, Brzozów, Gródek, Krakowiec, Kałusz, Radziechów, Uhnów, Sambor, Rymanów, Sanok, Olesko.

Powyżej 8 cent. metr., a poniżej 9 cent. metr. z hektara: (W Galicyi zachodniej): Ciężkowice, Sokołów, Dukla, Mszana dolna, Jordanów, Maków, Czarny Dunajec, Nowy Sącz, Nisko, Głogów, Milówka. (W Galicyi wschodniej): Sołotwina, Dolina, Rożniatów, Nadwórna, Dubiecko, Złoczów.

Powyżej 7 cent. metr., a poniżej 8: (W Galicyi zachodniej): Grybów, Krościenko i Brzostek. (W Galicyi wschodniej): Drohobycz, Medenice, Podbuż, Lisko, Ustrzyki dolne, Delatyn, Niemirów, Rawa ruska, Bukowsko.

Powyżej 6 cent. metr., a mniej niż 7: (tylko w Galicyi wschodniej): Kossów, Kuty, Żabie, Baligród, Peczeniżyn, Borynia i Turka.

Powyżej 5 cent. metr., a mniej niż 6: (tylko we wschodniej części kraju): Bolechów i Lutowiska.

Powyżej 4 cent. metr., a mniej niż 5: (tylko w Galicyi wschodniej): Bircza, Stara sól i Skole.

Powyżej 3 centn. metr., a mniej niż 4): (W Galicyi wschodn.): Stary Sambor.

II. *Jęczmień.*

Największy w kraju urodzaj ziarna jęczmiennego, tj. powyżej 13 centnarów metrycznych miały w r. 1905 następujące powiaty sądowe: 1) Próchnik 15·9 cent. metr., 2) Bełz 14·9, 3) Dobromil i Wojniłów po 14·7, 4) Lubaczów 14·5, 5) Chodorów 14, 6) Mikołajów 13·9, 7) Stryj 13·7, 8) Biała 13·5, 9) Halicz i Radłów po 13·3, 10) Gwoździec i Jarosław po 13·2.

Powyżej 12 cent. metr. z hektara, a poniżej 13 miały powiaty sądowe (w Galicyi zachodniej): Wiśnicz, Dąbrowa, Kraków, Łańcut, Przeworsk, Dębica, Ropczyce (W Galicyi wschodniej): Borszczów, Załośce, Horodenka, Radymno, Mościska, Podhajce, Sokal, Tłumacz, Budzanów.

Powyżej 11 centnarów metrycznych z hektara, a mniej niż 12 miały powiaty (w Galicyi zachodniej): Kęty, Bochnia, Wojnicz, Żabno, Żmigród, Krosno, Pilzno, Frysztak i Tarnów. (W Galicyi wschodniej): Złoty Potok, Gródek, Husiatyn, Kopyczyńce, Sieniawa, Busk, Kamionka strum., Przemyśl, Podwołoczyska, Skałat, Mikulińce, Tarnopol, Ottynia, Tyśmienica i Zbaraż.

Powyżej 10 cent. metr. z hektara, a mniej jak 11 miały (w Galicyi zachodniej): Niepołomice, Brzesko, Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Biecz, Gorlice, Jasło, Kolbuszowa, Liszki, Leżajsk, Mielec, Radomyśl, Brzostek, Podgórze, Rzeszów, Tyczyn, Rozwadów, Tarnobrzeg, Wadowice, Zator, Dobczyce, Wieliczka. — (W Galicyi wschodniej): Mielnica, Łopatyn, Brzeżany, Czortków, Rożniatów, Jaworów, Szczerzec, Gliniany, Przemyślany, Uhnów, Bursztyn, Rohatyn, Komarno, Łąka, Sambor, Grzymałów, Zabłotów, Stanisławów, Trembowla, Tłuste, Zborów, Kulików, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

Powyżej 9 cent. metr. z hektara, a mniej jak 10: (w Galicyi zachodniej): Oświęcim, Ciężkowice, Skawina, Sokołów, Dukla, Mszana dolna, Jordanów, Maków, Stary Sącz, Nowy Sącz, Krynica (Muszyna), Żywiec, Strzyżów, Ślemień, Tuchów, Andrychów. (W Galicyi wschodniej): Bóbrka, Bohorodczany, Sołotwina, Brzozów, Buczacz, Monasterzyska, Cieszanów, Dolina, Medenice, Janów, Krakowiec, Kałusz, Radziechów, Lwów, Winniki, Sądowa Wisznia, Wiśniowczyk, Niżankowce, Śniatyn, Zaleszczyki, Olesko, Mosty Wielkie, Złoczów.

Powyżej 8 cent. metr. z hektara, a mniej niż 9 cent. metr.: (w Galicyi zachodniej): Grybów, Limanowa, Myślenice, Czarny Dunajec, Krościenko, Nowy Targ, Nisko, Ulanów, Głogów, Milówka. (W Galicyi wschodniej): Brody, Bolechów, Drohobycz, Lisko, Nadwórna, Rawa ruska, Bukowsko, Rymanów, Sanok, Nowe sioło.

Poniżej 8 cent. metr. ziarna jęczmiennego z hektara nie dał w Galicyi zachodniej żaden powiat sądowy. Zbiory poniżej 8 cent. metr. z hektara mają tylko niektóre powiaty sądowe w Galicyi wschodniej, a mianowicie:

Powyżej 7 cent. metr. z hektara: Podbuż, Kossów, Kuty, Żabie, Delatyn, Rudki, Turka.

Powyżej 6 cent. metr. z hektara: Obertyn, Baligród, Lutowiska, Peczeniżyn, Dubiecko, Borynia.

Powyżej 5 cent. metr. Bircza, Ustrzyki dolne, Niemirów, Stara Sól, Skole.

Powyżej 3 cent. metr., a mniej niż 4 c. m.: Stary Sambor.

III. *Żyto.*

Pod względem wydatności zbiorów żyta Galicya wschodnia wykazuje o wiele znaczniejsze przeciętne cyfry zbiorów z jednego hektara niż Galicya zachodnia. Największy zbiór żyta w Galicyi zachodniej miał w r. 1905 powiat sądowy Ropczycki a mianowicie 13 cent. metr. z hektara, podczas gdy cyfra ta stoi w Galicyi wschodniej aż na dziewiątem miejscu. Największy urodzaj żyta w r. 1905 miały w Galicyi wschodniej następujące powiaty sądowe:

1) Sokal 16·6 cent. metr. z hektara, 2) Wojniłów 16·4, 3) Pruchnik i Gliniany po 15·3, 4) Lubaczów 13·6, 5) Jarosław i Dobromil po 13.5, 6) Radymno, Chodorów i Tarnopol po 13·4, 7) Szczerzec 13·3, 8) Gwoździec 13·1, 9) Husiatyn 13, 10) Bóbrka 12·8, 11) Horodenka 12·5, 12) Kołomyja i Łopatyn po 12·4, 13) Tłumacz 12·3, 14) Kopyczyńce 12·1, 15) Stryj 12.

Powyżej 11 cent. metr. żyta z hektara a mniej niż 12 dały powiaty sądowe: (w Galicyi zachodniej): Radłów, Kraków, Przeworsk. Żywiec, (w Galicyi wschodniej): Mielnica. Brzozów, Złoty Potok, Sieniawa, Mościska, Śniatyn, Zabłotów, Halicz, Mikulińce, Budzanów, Mikołajów.

Powyżej 10 cent. metr. a mniej jak 11: (w Galicyi zachodniej): Kęty, Niepołomice, Wiśnicz, Krzeszowice, Jasło, Liszki, Krosno, Leżajsk, Podgórze, Frysztak, Tarnów, Tuchów, Kalwarya. (W Galicyi wschodniej): Borszczów, Załośce, Czortków, Janów, Jaworów, Kałusz, Busk, Sądowa Wisznia, Podhajce, Wiśniowczyk, Przemyśl, Rudki, Skałat, Ottynia, Zaleszczyki, Nowe Sioło, Żółkiew, Żurawno.

Powyżej 9 cent. metr., a poniżej 10: (W Galicyi zachodniej): Biała, Brzesko, Wojnicz, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Żmigród, Łańcut, Radomyśl, Jordanów, Maków, Pilzno, Rzeszów, Wieliczka, Dobczyce. (W Galicyi wschodniej): Kozowa, Buczacz, Monasterzyska, Cieszanów, Kamionka strumiłowa, Radziechów, Winniki, Niżankowice, Uhnów, Bursztyn, Rohatyn, Komarno, Sambor, Sanok, Grzymałów, Podwołoczyska, Stanisławów, Tyśmienica, Trembowla, Tłuste, Zborów, Olesko, Złoczów, Żydaczów, Obertyn.

Powyżej 8 cent. metr., a mniej niż 9: (W Galicyi zachodniej): Bochnia, Chrzanów, Żabno, Biecz, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Stary Sącz, Nowy Sącz, Krynica (Muszyna), Ulanów, Brzostek, Skawina, Dębica, Głogów, Tyczyn, Ślemień, Strzyżów, Rozwadów, Andrychów, Wadowice, Zator. (W Galicyi wschodniej): Rożniatów, Krakowiec, Lwów, Przemyślany, Rawa ruska, Łąka, Bełz, Zbaraż.

Powyżej 7 cent. metr. z hekt., a mniej niż 8: (W Galicyi zachodniej): Oświęcim, Kolbuszowa, Sokołów, Limanowa, Mszana dolna, Mielec, Myślenice, Krościenko, Nowy Targ, Nisko, Milówka, Tarnobrzeg. (W Galicyi wschodniej): Bohorodczany, Brody, Brzeżany, Dolina, Medenice, Lisko, Delatyn, Nadwórna, Dubiecko, Niemirów, Rymanów, Kulików, Mosty Wielkie.

Powyżej 6 centnarów metrycznych, a niżej 7: (W Galicyi zachodniej): Dukla. (W Galicyi wschodniej): Sołotwina, Bircza, Bolechów, Drohobycz, Podbuż, Gródek, Kossów, Kuty, Żabie, Baligród, Lutowiska, Ustrzyki dolne, Peczeniżyn, Bukowsko, Stara sól, Borynia, Turka.

Powyżej 5 cent. metr., a niżej 6: (W Galicyi wschodniej: Stary Sambor i Skole.

IV. *Owies.*

Największy urodzaj owsa miały w całym kraju w roku ubiegłym następujące powiaty sądowe:

1) Jarosław 20·2 cent. metr. z hektara, 2) Pruchnik 17·1, 3) Dobromil 15·5, 4) Tarnopol 15·1, 5) Kołomyja 14·5, 6) Gliniany 14·2, 7) Mościska i Kraków po 13·6, 8) Łopatyn 13·2, 9) Mikulińce 13·1, 10) Gwoździec i Horodenka po 12·9, 11) Szczerzec 12·8, 12) Halicz 12·7, 13) Przeworsk i Bóbrka po 12·6, 14) Chodorów, Janów i Busk po 12·4, 15) Wiśnicz 12·2, 16) Żabno, Podgórze, Ropczyce, Tarnów, Komarno i Podwołoczyska po 12·1 i 17) Żurawno 12.

Powyżej 11 cent. metr., a mniej niż 12, miały z hektara ziarna owsianego powiaty sądowe: (W Galicyi zachodniej): Biała, Radłów, Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki, Dębica, Rzeszów, Żywiec, Wieliczka. (W Galicyi wschodniej): Załośce, Brzozów, Husiatyn, Radymno, Sieniawa, Kamionka strum., Winniki, Przemyśl, Rudki, Skałat, Stryj, Budzanów, Zbaraż, Żółkiew.

Powyżej 10 cent. metr. mniej niż 11. (W Galicyi zachodniej:) Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Wojnicz, Dąbrowa, Gorlice, Jasło, Krosno, Łańcut, Nowy Sącz, Skawina, Głogów, Tyczyn, Strzyżów, Tuchów, Kalwarya, Dobczyce. (W Galicyi wschodniej:) Mielnica, Brzeżany, Monasterzyska, Złoty Potok, Cieszanów, Kopyczyńce, Lwów, Baligród, Niżankowice, Grzymałów, Śniatyn, Trembowla, Nowe sioło, Mikołajów.

Powyżej 9 cent. metr. poniżej 10: (W Galicyi zachodniej:) Kęty, Oświęcim, Biecz, Ciężkowice, Grybów, Żmigród, Limanowa, Radomyśl, Jordanów, Maków, Czarny Dunajec, Stary Sącz, Ulanów, Brzostek, Pilzno, Milówka Ślemień, Frysztak, Andrychów, Wadowice, Zator. (W Galicyi wschodniej:) Kozowa, Buczacz, Czortków, Gródek, Krakowiec, Wojniłów, Radziechów, Sądowa Wisznia, Podhajce, Wiśniowczyk, Przemyślany, Rohatyn, Uhnów, Sambor, Sanok, Tłumacz, Tyśmienica, Zborów, Złoczów, Kulików, Żydaczów.

Powyżej 8 cent. metr. a mniej niż 9: (W Galicyi zachodniej:) Sokołów, Dukla, Leżajsk, Mszana dolna, Mielec, Myślenice, Krościenko, Nowy Targ, Krynica (Muszyna) Rozwadów. Tarnobrzeg. (W Galicyi wschodniej:) Borszczów, Brody, Dynów, Nadwórna, Bursztyn, Łąka, Zabłotów, Bełz, Ottynia, Tłuste, Olesko.

Powyżej 7 cent. metr. a mniej niż 8: (W Galicyi zachodniej:) Kolbuszowa, Nisko. (W Galicyi wschodniej:) Sołotwina, Obertyn, Kossów, Lisko, Peczeniżyn, Rawa ruska, Bukowsko, Rymanów, Zaleszczyki, Mosty wielkie.

Powyżej 6 cent. metr. mniej niż 7 (w Galicyi wschodniej): Bohorodczany, Lubaczów, Dolina, Drohobycz, Medenice, Podbuż, Kałusz, Żabie, Lutowiska, Ustrzyki, dolne, Delatyn, Niemirów Stanisławów, Borynia, Turka.

Powyżej 5 cent. metr., a mniej niż 6: (w Galicyi wschodniej): Rożniatów, Kuty, Starasól, Skole.

Powyżej 4 cent. metr., a mniej niż 5: (w Galicyi wschodniej): Bircza, Dubiecko, Stary Sambor.

Powyżej 3 cent. metr., a mniej niż 4 (w Galicyi wschodniej): Bolechów.

V. *Kukurudza.*

Piąty ten z najważniejszych gatunków ziarna uprawiany jest w Galicyi zachodniej, jak to już wspomnieliśmy wyżej w tak nieznacznych ilościach, iż statystyka wcale nie podaje dotyczących jego cyfr z powiatów Galicyi zachodniej. Nawet niektóre powiaty Galicyi wschodniej nie uprawiają znaczniejszych ilości kukurudzy i dlatego nie są wykazane w statystykach.

Największy urodzaj kukurudzy miały w roku ub. następujące powiaty sądowe: 1) Gwoździec 15·5 cent. metr. z hektara, 2) Żurawno i Borszczów po 15·7, 3) Tłumacz 15·6, 4) Stanisławów 15·5, 5) Tłuste 15·3, 6) Budzanów 15·2, 7) Bóbrka 15·1, 8) Nowe Sioło 15, 9) Podhajce i Kołomyja po 14·8, 10) Mościska i Mikołajów po 14·4, 11) Horodenka i Trembowla po 14·3, 12) Obertyn, Zaleszczyki i Żydaczów po 14·1, 13) Kozowa 13·7, 14) Lwów, Winniki i Ottynia po 13·5, 15) Wiśniowczyk 13·4, 16) Pruchnik 13·1.

Powyżej 12 cent. metr. kukurudzy, a mniej niż 13 cent. metr. z hektara dały powiaty sądowe: Złoty Potok, Mielnica, Czortków, Husiatyn, Kopyczyńce, Grzymałów, Podwołoczyska. Śniatyn, Zabłotów, Bełz, Halicz, Tyśmienica.

Powyżej 11 cent. metr. a mniej niż 12: Buczacz, Gródek, Radymno, Niżankowice, Skałat, Sokal, Mikulińce, Tarnopol.

Powyżej 10 cent. metr. a mniej niż 11: Brody, Brzeżany, Monasterzyska, Janów, Kossów, Szczerzec, Nadwórna, Uhnów, Bursztyn, Rohatyn, Komarno, Rudki, Łąka, Złoczów.

Powyżej 9 cent. metr. a mniej niż 10: Bohorodczany, Dolina, Rożniatów, Kałusz, Wojniłów, Sądowa Wisznia, Delatyn, Gliniany, Przemyślany, Bukowsko, Olesko.

Powyżej 8 cent. metr., a mniej niż 9: Chodorów, Kuty, Żabie, Peczeniżyn, Skole.

Niższych cyfr urodzaju kukurudzy, jak 8 cent. metr. z hektara nie podają statystyki.

Wypadki w Rosyi.

Sebastopol. Pogrzeb admirała Czuchnina odbył się w sobotę. Zwłoki jego złożono w katedrze Władymirowskiej, gdzie spoczywają zwłoki Nachimowa i innych uczestników wojny krymskiej.

Petersburg. Położenie gabinetu jest ciągle niejasne z powodu wielkich trudności utworzenia gabinetu koalicyjnego. W Peterhofie zajmują się tą sprawą. Bezpodstawne są pogłoski o powołaniach nowych osób, lub o powtórnej rezygnacyi obecnych ministrów.

Petersburg. Pobory rządu w pierwszych 4 miesiącach br. wynosiły 688,600.000 r. sz. w przeciwieństwie do 625.800.000 r. sr. w roku zeszłym. Dochody z Sachalinu i z kraju Amurskiego nie są w to wliczone.

Baku. Strejk naftowy wzmaga się ciągle. Wszystkie żądania strejkujących odrzucono.

Odessa. Około godziny 4 rano nastąpił w szpitalu wojskowym wybuch bomby, który zniszczył pokój straży i zranił podoficera. Skazany na śmierć żołnierz Malinowski, który z powodu choroby z więzienia przeniesiony został do szpitala wojskowego, oblał w nocy swe łóżko naftą i zapalił je. Malinowski, pomimo udzielonej mu pomocy, zmarł wśród strasznych męczarni.

Odessa. W mieście i okolicy rozdawano odezwy do majtków i żołnierzy, drukowane w dzienniku reakcyjnym *Russkaja Riecz.* — W odezwie tej wzywają wojsko, ażeby najrychlej wymordowało żydów — inaczej będzie zapóźno, gdyż żydzi chcą obalić cara i wynieść na tron własnego cara. W odezwie twierdzą, że żydzi w Białymstoku zabili mnóstwo żołnierzy, to samo grozi żołnierzom i majtkom w Odessie. Ziemstwo w obawie, że odezwy wywołają okropny pogrom, uchwaliło uprosić komendanta wojsk jenerała Kaulbarsa, ażeby zarządził co potrzeba dla przeszkodzenia pogromowi. Także i *XX Wiek* i inne pisma donoszą z Odessy, że obawiają się tam lada dzień wybuchu pogromów.

Petersburg. W parku peterhofskim jakiś przyzwoicie ubrany młody mężczyzna w oczach przechadzającej się publiczności zastrzelił jenerał-majora Kozłowa trzema strzałami z rewolweru. Publiczność zaczęła go ścigać, on dał jeszcze trzy strzały, ostatecznie jednak go schwytano.

Petersburg. Zabity jenerał Kozłow stał zdala od spraw publicznych, sądzą, że morderca się pomylił myśląc, że to jest jenerał Trepow. Morderca ma lat 26.

KRONIKA.

Lwów, 16 lipca.

† Marya z hr. Baworowskich hr. Gołuchowska, matka ministra spraw zagranicznych Agenora hr. Gołuchowskiego, a wdowa po najwybitniejszym w XIX wieku politycznym naszym mężu stanu w Galicyi, ś. p. namiestniku i prezydencie gabinetu, Agenorze hr. Gołuchowskim, zmarła wczoraj w majątku swego syna, w Skale nad Zbruczem.

Była to osoba niepospolitych zalet umysłu i serca, kobieta ogromnego rozumu, gorliwa katoliczka, doskonały wzór matrony polskiej, więc też zgon jej okrywa żałobą nietylko najbliższą jej rodzinę, ale wszystkich tych, którzy mieli sposobność poznać ją i ocenić te nieporównanie wielkie jej przymioty. Cześć jej pamięci!

Z powodu wyjazdu prezydenta miasta p. Michała Michalskiego na czterotygodniowy urlop, z dniem 15 b. m. objął urzędowanie I wiceprezydent dr. Tadeusz Rutowski.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Podbużu, Leona Karstla, notaryuszem w Podbużu.

W sprawie ruskiego uniwersytetu odbył się wczoraj we Lwowie zjazd studentów ukraińskich uczęszczających na uniwersytety austryackie. Uchwalono dwie rezolucye, jedną wyrażającą uznanie ruskim akademikom za ich walkę o utworzenie samodzielnego uniwersytetu ruskiego i wzywającą ich, aby z „jeszcze większą energią" tę akcyę prowadzili; i drugą bardzo charakterystyczną: Mianowicie akademicy ruscy apelują w niej do żydów, „aby nie zapisywali się na uniwersytet jako Polacy, a wtedy zredukuje się stosunek poszczególnych narodowości na uniwersytecie do właściwej miary".

Jak się z tego okazuje, ci panowie ukraińscy uważają wyznanie jako jedyne znamię narodowości i powiadają, że żydzi ponieważ są wyznania mojżeszowego przeto nie mają być ani Polakami, ani Rusinami, ani żadnej innej narodowości, tylko żydami. Etnografia nie rozumuje w ten sposób, ale jeżeli ci panowie uważają religię jako jedyne znamię narodowości, to jakiemże tedy prawem zaliczają rzymsko-katolickich mieszkańców Galicyi wschodniej do narodowości ruskiej?

Zjazd delegatów Tow. pedagogicznego obradował wczoraj we Lwowie. Po przedłożeniu sprawozdania z czynności zarządu głównego, które krytykowano, uchwalono w myśl referatu panny Aleksandrowicz rezolucye w sprawie unarodowienia szkoły, w sprawie układania podręczników szkolnych przez nauczycielstwo, a także wyjaśniono sprawę usunięcia przez inspektora p. Howorkę z sali szkoły im. Kordeckiego orła polskiego i wizerunku patrona szkoły w czasie odbywania się konferencyi okręgowej nauczycielstwa powiatu lwowskiego. Uchwalono również, aby Zarząd wydał odezwę do społeczeństwa w celu bojkotowania wydawnictw c. k. Rady szk. krajowej na wypadek, gdyby do ich opracowania nie powołano nauczycielstwa ludowego.

Na posiedzeniu popołudniowem nastąpił referat dra Małachowskiego w sprawie regulacyi płac. Uchwalono długi szereg wniosków, streszczających się w tem, aby Zarząd główny postarał się iżby już na najbliższej sesyi sejmowej zostało uchwalone uregulowanie płac nauczycielskich, i to nie połowiczne, ale całkowite, oraz aby Rada szkolna krajowa przedstawiła Wydz. kraj. przyjęcie uregulowania płac nauczycielstwa bez względu na obecny stan funduszów krajowygh.

Samobójstwo dwóch uczniów. Z Tarnopola donoszą, że dwaj uczniowie tamtejszego gimnazyum ruskiego, Roman Stesłowicz i Wasyl Makohar postanowili odebrać sobie życie nawzajem z powodu złej noty klasyfikacyjnej i postanowienie wykonali w ten sposób, że na komendę równocześnie jeden zastrzelił drugiego.

Strejk rolny wybuchnął przed tygodniem u hr. Badeniego w Koropcu. Podobno chłopi, widząc, że dwór nic sobie z ich strejku nie robi, chcieli już się cofać i przybyli w tym celu na dziedziniec dworu, ale zarządzca Pełech miał im dać dobrą nauczkę. Odpowiedział: „Ja was nie potrzebuję, ja sobie sam wyżnę" i odprawił ich.

Gdyby tak wszędzie postępowano, to agitatorowie prędko straciliby grunt pod nogami.

Rembrandt. Wczoraj obchodziła Holandya, a wraz z nią cały świat, trzechsetną rocznicę urodzin jednego z największych mistrzów w malarstwie — Rembrandta.

Rembrandt (Hermansz van Ryn) urodził się w roku 1606 (15 lipca) w Leyden w Hollandyi jako syn młynarza. Był to czas wielkiego ekonomicznego rozkwitu tego kraju, a wskutek tego rozwijało się w nim zamiłowanie do sztuki. Rodzice Rembrandta chcieli mieć z niego uczonego kaznodzieję, lub lekarza. Oddali więc go na studya do uniwersytetu. Widząc jednak wielki jego pociąg do malarstwa i niezaprzeczony talent zgodzili się, iż porzucił on rozpoczęte studya i jako dwudziestoletni młodzieniec poszedł na naukę do malarza Schwanenburga w Leyden. Po trzyletniej u niego nauce, pół roku był Rembrandt w atelier Lastmanna w Amsterdamie, a w roku 1631 osiadł na stałe w tem samem mieście. Malował tam portrety i obrazy na zamówienia majętnych mieszczan i zyskał sobie takie wzięcie i uznanie, iż otrzymał za żonę piękną Saskię z zamożnego rodu van Uyleburg.

Szczęśliwe prawdopodobnie pożycie z nią, miłość ku niej i brak trosk o byt materyalny, uczyniły ośm lat pożycia z nią jedyną spokojną, szczęśliwą epoką w życiu Rembrandta. Liczne, pełne pogodnego nastroju portrety Saskii z tego czasu świadczą o tem wymownie. Zresztą nie uśmiechało się Rembrandtowi szczęście w życiu. Troje dzieci jego zmarło, a przy narodzeniu czwartego, syna Tytusa, Saskia pożegnała się z życiem. Odtąd poczęły się dla Rembrandta troski materyalne. Jego zamiłowanie do zbierania przedmiotów sztuki, zbroi, kobierców itp. przedmiotów zbytku, mimo wielkich jego dochodów, zmusiło go do zaciągania długów. Wreszcie z powodu (podobno potajemnego) małżeństwa z niejaką Hendrijkę Stoffels po myśli testamentu Saskii sądy zmusiły Rembrandta do złożenia sumy spadkowej na rzecz syna; i w tym celu poszły na sprzedaż licytacyjną jego zbiory dzieł sztuki, jego dom i wogóle to, co posiadał. Wraz z jego bankructwem materyalnem znikła jego popularność i pokupność obrazów, tak, że w końcu zmarł on w Amsterdamie w r. 1669, spędziwszy kilka ostatnich lat życia w bardzo trudnych warunkach materyalnych i przeżywszy obydwie jedyne bliskie i ukochane istoty, o sześć lat Hendrijkę, a o rok syna Tytusa.

Jako mistrz pendzla i akwaforty, był Rembrandt bezwarunkowo największym i najbardziej oryginalnym z pośród mistrzów sławnej szkoły holenderskiej, a jednym z największych na świecie. Był to realista w wyższym stylu, przyczem umiał odczuć człowieka portretowanego, zrozumieć jego duszę i wyrazić ją na jego twarzy.

Najwybitniejsze jego obrazy są następujące: Straż nocna i Oceniciele sukna (obydwa w Amsterdamie), Zuzanna w kąpieli, Wykład w świątyni i Lekcya anatomii (w Haadze), Wieczerza w Emaus, Swięta Rodzina i Rodzina Tobiasza (w Louvre w Paryżu), Szalony Samson (w galeryi berlińskiej), Wesele Samsona (w galeryi w Dreźnie), Ubezwładnienie Samsona i Błogosławieństwo Jakóba (w galeryi w Kassel), Jawnogrzesznica przed Chrystusem (w londyńskiej galeryi narodowej), Budowniczy okrętów (w posiadaniu króla angielskiego) Złotnicy (w Paryżu, w posiadaniu księżnej Morny), Młyn, krajobraz (w posiadaniu margrabiego Lansdowne Bowood) i wiele innych. We Lwowie ślicznego Rembrandta posiada książę Andrzej Lubomirski, a jednego z lepszych ma galerya Czartoryskich w Krakowie. Rembrandt pozostawił również wiele rysunków i około 350 akwafort, które są dowodem, do czego genialny talent jego doprowadzić umiał najprostszemi środkami, bo igłą, którą mistrz rysował po miedzianej płycie. Akwaforty te znajdują się w zbiorach w Londynie, w Paryżu, Dreźnie, Amsterdamie i Wiedniu. Najwybitniejsze i najwięcej znane są między niemi: Chrystus uzdrawiający chorych, Zdjęcie z krzyża, Ecce homo, Samarytanin, Burmistrz Six, Żydowski lekarz, Pisarz Coppenol, krajobraz z trzema drzewami i wiele innych.

Rembrandt miał oczywiście niezliczonych naśladowców. Najgłówniejsi z nich byli: Gerrit Dow, Gerbrandt van den Eeckhout, Ferdynand Bol, Govaert Flinck, Mikołaj Maes, Jan Victors i Salomon Koninck. Inni z jego naśladowców, którzy tylko zewnętrzne jego cechy naśladować umieli, nie zajęli wybitnego miejsca w historyi malarstwa.

Pamiętniki króla rumuńskiego. Z okazyi 40-letniego jubileuszu wstąpienia na tron króla Rumunii, Karola, ukazał się nakładem firmy Cotta pamiętnik królewski, w którym znajduje się między innymi opis pierwszej podróży króla do Rumunii — podróży po tron i berło:

W dniu 14 kwietnia 1866 roku pruski rotmistrz *à la suite*, ks. Karol Hohenzollern-Sigmaringen dowiedział się w menaży oficerskiej z dzienników, że został powołany przez naród rumuński na tron książęcy. Książę wystarał się przedewszystkiem o fałszywy paszport szwajcarski na nazwisko Karola Hettingen, udającego się do Odessy w celach handlowych. Jako znak szczególny zapisano niebieskie okulary, które włożył książę, ażeby tem łatwiej ujść wzroku ajentów policyjnych. W podróży tej towarzyszyli mu również pod przybranemi nazwiskami radzca gabinetowy v. Werner i porucznik Linche. Podróż nie była bezpieczna. Książę miał przejechać przez Austryę i Węgry, gdzie każdej chwili groziło mu uwięzienie, jako oficerowi pruskiemu w przededniu wojny. Przez Monachium przybył do Salcburga, gdzie przy rewizyi, na pytanie, jak się nazywa — ze wzruszenia zapomniał o swem przybranem nazwisku.

Przytomny jednak Werner, nie tracąc zimnej krwi, zawołał głośno do celnika:

— Panie! mam tu niemieckie cygara, czy trzeba opłacić?

Celnik odwrócił się od skonfundowanego księcia i zajął się Wernerem.

W jadalni nowe niebezpieczeństwo. Znajdowało się tam bardzo wielu oficerów, a między innymi tacy, z którymi książę poznał się w r. 1864 podczas wyprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Oficerowie jednak byli zajęci wiadomościami o wojnie i nie interesowali się podróżnymi. Książę Karol zasłonił się gazetą i przeczekał szczęśliwie czas rewizyi. Gdy już był w wagonie, zdawało mu się, że urzędnik, który odbierał od niego paszport, bardzo ciekawie mu się przygląda. Książę myślał, że go poznano, i był pewny, że na dworcu w Wiedniu czeka go aresztowanie. Ale szczęście dopisywało mu stale; o 7 zrana przybył na dworzec wiedeński, gdzie znowu przesuwać się musiał obok oficerów, znanych mu z roku 1864. Szczęśliwie dostał się też do Pesztu i do Baziach, gdzie miał wsiąść na statek natychmiast. Skutkiem transportu wojska pociąg spóźnił się jednak znacznie i trzeba było czekać na statek dwa dni. W jadłodajni małego miasteczka słyszał rozmowę oficerów i urzędników na temat swojej przyszłości:

— Nowemu księciu nie lepiej pójdzie, jak Kuzie, jeżeli naturalnie dostanie się na miejsce.

— No, Wołosi nie będą sobie z nim robili ceremonij! — dorzucił drugi.

Książę nie bardzo był zachwycony temi przepowiedniami; grał jednak dalej i dobrze swoją rolę na statku aż do Turn Severynu, gdzie wysiadł i wydał swą proklamacyę. Stąd także wysłał list do cesarza Franciszka Józefa, zapewniając go, że usilnem jego staraniem będzie utrzymać z państwem Habsburgów jak najserdeczniejsze stosunki.

Romans polskiego obywatela z tancerką hiszpańską. Z końcem stycznia b. r. poznał był w Wiedniu właściciel dóbr p. Józef Uznański w Casino de Paris hiszpańską tancerkę Carmen Acquilera, która tam z dwoma siostrami występowała i po krótkiej znajomości zaręczył się z nią. Stosunek ten jednak nie długo trwał. Młody, gorący obywatel wywoływał nieustannie sceny zazdrości, groził zastrzeleniem każdemu, kto stanie między nim a narzeczoną. Wyzwał pewnego młodego hrabiego tylko z tego powodu, że ten wyraził się w Casino de Paris, iż Carmen jest piękną dziewczyną. Taki kochanek był nawet dla gorąco-krwistej Hiszpanki za gorący. Narzeczeństwo zostało zerwane, a Carmen pojechała z rodziną do Paryża, w tajemnicy, zawiadamiając swego byłego narzeczonego, iż odjeżdża do Barcelony.

Tymczasem przeciw p. Uznańskiemu wytoczony został proces w sądzie krajowym, z powodu niebezpiecznych pogróżek; proces ten jednak został zastanowiony.

Skazany natomiast został p. Uznański przez sąd powiatowy na karę grzywny 100 k. za znieważenie pewnego mniemanego rywala. Jeden epizod tej romantycznej historyi rozegrał się też w sądzie cywilnym. P. Uznański mianowicie zaraz po zaręczeniu się z Carmen, zabronił jej dalszych występów, a dyrektorowi etablissementu p. Thurnerowi wystawił jako odszkodowanie bon na 5000 k., ponieważ Carmen miała w Casino de Paris występować do końca kwietnia. Na urgens Thurnera o wypłatę bonu, odpowiedział p. Uznański skargą, z żądaniem orzeczenia, iż jego zobowiązanie nie jest ważne. P. Uznański mianowicie — jak brzmiała skarga — zobowiązał się zapłacić te 5000 koron, jako karę konwencyonalną tylko pod warunkiem, iż Carmen Aquilera nie wystąpi już wcale, tymczasem zaś Thurner na nią nalegał, ona występowała dalej. Sąd oddalił skargę powoda, (czyli Uznańskiego) a to z tego powodu, że interes skarżącego nie wymagał natychmiastowego zaprzestania występów.

Zajmujące spostrzeżenie naukowe. Oddawna fizyologowie utrzymywali, że pod względem barwy włosów ludzie się dzielą tylko na dwie grupy: na blondynów i na rudych, i że szatyni to są blondyni, a bruneci to są rudzi, tylko jedni i drudzy mają więcej od tamtych w swoich włosach barwniku. Opierali oni to swoje twierdzenie na rozmaitych fizyologicznych znamionach i na tej psychologicznej obserwacyi, że charaktery brunetów — w ogóle biorąc — podobne są do charakteru rudych, a charaktery szatynów są zupełnie podobne do charakterów blondynów.

Owóż teraz zdarzył się fakt, który wystudyował i opisał profesor Wachholz w *Archiw für Kriminal-Anthropologie*. Oto pewien brunet o włosach jak heban kruczych, człowiek bardzo majętny, popchnięty w nieszczęśliwe operacye kupieckie, stracił wskutek przegranych procesów w ciągu kilku miesięcy cały swój majątek. Równocześnie zrudział zupełnie. Jakże się to tłómaczy? Oto wskutek trosk, kłopotów, i psychicznego przygnębienia, odbywał się w jego organizmie bardzo zły przez ten czas proces odżywiania, a w następstwie tego przestał się wytwarzać ten barwnik, który wypełniał komórki jego rudych włosów. Pozbawione jego, wróciły one do swej pierwotnej barwy.

Spostrzeżenie to może ogromną oddać nam usługę w naszych psychicznych obserwacyach, w życiu towarzyskiem, handlowem, a nawet w dociekaniach etnograficznych.

Konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 700 K. rozpisuje Zwierzchność gminna w Bursztynie. Podania do 10 sierpnia.

Temperatura dnia 18-go lipca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +18, we Lwowie +19, w Tarnopolu +22, w Czerniowcach +19, w Wiedniu +17, w Salcburgu +14, w Gracu + 18, w Pradze +15, w Tryeście +21, w Abbazyi +19, w Ragusie +25, w Budapeszcie +20, w Berlinie +13, w Hamburgu +12, w Monachium + 12, w Zurychu +10, w Genewie +13, w Lugano +13, w Anglii +18, w Paryżu + 12, w Biarritz + 18, w Nizzy +19, w północnych Włoszech +15, we Florencyi +19, w Rzymie +24, w Neapolu +21, w Palermo + 22, w Madrycie +16, w Sztokholmie +19, w Petersburgu +22, w Wilnie +22, w Warszawie +18, w Moskwie + 18, w Kijowie +21, w Odessie +24, w Serajewie +17, w Belgradzie +20, w Bukareszcie +25, w Sofii +28, w Konstantynopolu +24, w Atenach +28 (Temperatura według Celsiusza).

Pogoda w Skandynawii, w południowej Francyi, we Włoszech i na półwyspie Bałkańskim — zresztą w całej Europie zachmurzenie i deszcze.

Zmarli. W Krakowie Adam Józef Ostaszewski, ziemianin wołyński, w 74 r. życia. Przed laty ogłosił bardzo zajmującą opowieść p. t. „Nad czarnym szlakiem".

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 16 R. w poł. + 22 R. Bar. 768. Spada. Pochmurno.

W Krynicy.

— Jakże tam doktorowa — nie nadzi się?

— Jeden tylko dzień w tygodniu.

— Który?

— W niedzielę przyjeżdża zawsze jej mąż.

Materyalista.

— Przysyła mi w liście tysiące pocałunków. Co za materyalista. Wszystko musi odmierzyć.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej. W pierwszych dniach września b. r. wybierze się większa pielgrzymka Rusinów galicyjskich pod przewodnictwem X. Metropolity A. Szeptyckiego do Jerozolimy, Betleem ect. Ponieważ do uczestnictwa w niej zgłosiło się kilku xięży łacińskich i kilkanaście osób świeckich polskich, postanowił komitet urządzający pielgrzymkę utworzyć specyalną piątą grupę dla *nie*-Rusinów. Ceny z całem utrzymaniem są następujące: I kl. 450 K., II kl. 400 K., III kl. 300 K. Zgłoszenia **tylko do 1go sierpnia**. Wszelkich informacyi udziela komitet pielgrzymki do Ziemi św.: Lwów, plac św. Jura l. 5. Pielgrzymka potrwa 8 tygodnie.

Widowiska i koncerty.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 lipca. „Największy program w tym sezonie!" 12 pierwszorzędnych atrakcyj! „Miss Matlie Wilkes" kreolska śpiewaczka. „The greast Yoscaronys", wspaniałe igrzyska ikaryjskie. „The Saphos" najznakomitsi ekscentrycy na 3 rekach i t. d. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 lipca.

(Z). Chcąc uspokoić zagranicznych wierzycieli Rosyi, ogłosił właśnie rząd petersburski wykaz stanu rosyjskiego banku państwowego, tak szczegółowy, jakiego nigdy prawie przedtem nie wydawał.

Stan ten przedstawia się na oko bardzo pomyślnie, gdyż zapasy złota, jakimi rozporządza bank, wliczając w to już zagraniczne jego wierzytelności, wynoszą 1152 milionów rubli i pokrywają całą wykazaną przez rząd cyrkulacyę banknotów. Oczywiście, że emisya ostatniej pożyczki głównie przyczyniła się do tego poprawienia zapasów kruszcowych banku rosyjskiego.

Być może, że ten urzędowy wykaz przyczyni się nieco do uspokojenia zagranicznych posiadaczy renty rosyjskiej. Zaniepokojenie zaś wśród nich jest tak wielkie, że np. jak donoszą z Paryża, wielu kapitalistów francuskich, którzy subskrybowali ostatnią pożyczkę rosyjską i przy zamówieniu nowych jej obligów złożyli na poczet ceny kupna pierwszą ratę w wysokości 12%, zastanawia się teraz, czy ma płacić dalsze raty, czy też lepiej wyrzec się złożonego zadatku. Również mimo wszelkich uspokojeń urzędowych i półurzędowych utrzymuje się wciąż w sferach finansowych obawa, iż rząd rosyjski będzie zmuszony okroić procent, opłacany od pożyczek państwowych.

W sposób dosadny potępił prezes gabinetu węgierskiego, Dr. Wekerle operacyę, do jakiej właśnie zabiera się węgierski bank hipoteczny, a mianowicie przemianę 3-procentowych listów zastawnych, premiowanych na bezprocentowe losy. P. Wekerle rzekł, że niestety poprzedni gabinet udzielił zezwolenia na tę bardzo wątpliwej wartości operacyę, a on nie może go dziś cofnąć, wszelako tyle może powiedzieć, że w przyszłości więcej takie zezwolenie nie zostanie wydane nikomu na Węgrzech. W końcu ostrzegł p. Wekerle publiczność węgierską, aby swe oszczędności lokowała tylko w papierach, przynoszących jakiś stały dochód, a nie w losach, podsycających żyłkę hazardu.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 9go do 15go lipca 1906 r. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 8.60 do 8.80, żyto 5.80—6·00, jęczmień browarny 6.70—7.00, jęczmień pastewny 0.00—0·00, owies 8·00.—8·30, groch do gotowania 9·00—10.00, groch pastewny 6.50—7.00, bobik 0·00—0.00, wyka 0.00 do 0.00, koniczyna czerwona 45.00—55.00, biała 00.00 do 00.00 szwedzka 00.00—00.00, Rzepak zimowy 12.50—13.00, nasienie lniane 11.25—11.50, nas. konopne 0.00—0.00, chmiel 60.00 do 70.00, nafta zwykła 16.00 do 17.00, salonowa 18.00—20.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37.60—37.90.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Belgrad. Skupczyna ukonstytuowała się. Prezydentem wybrany Akoniewicz, wiceprezydentami Guricz i Bracicz.

Kolin. Przybył tu minister handlu Forszt. Przedmiotem jego wizyty jest sprawa regulacyi i kanalizacyi Łaby.

Paryż. We wrześniu założonym tu zostanie nowy dziennik rosyjski na wielką skalę pt. *Mir*. Redaktorami będą Gorkij i Anatol France. Dziennik ten ogłaszać będzie sensacyjne dokumenty o sprawach rosyjskich. Stowarzyszenie francusko-rosyjskie ofiarowało na *Mir* milion franków.

Amsterdam. Z powodu trzechsetnej rocznicy urodzin Rembrandta otwarto tu wystawę malarzy współczesnych.

Budapeszt. Korporacya majstrów ciesielskich uchwaliła lokaut robotników, wydalonych wskutek strejku.

Nowy Jork. Donoszą z Salwadoru, że rzeczpospolita Honduras wypowiedziała wojnę Gwatemali.

Hongkong. Ubiegłej nocy rozbójnicy morscy napadli na okręt „Sainam" o 50 mil morskich od Wuczau. Ranny jest jeden misyonarz angielski, jeden Chińczyk i kapitan okrętu. Rozbójnicy uciekli. Okręt wojenny angielski wyruszył na miejsce wypadku.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Policya zarządziła odstawienie do sądu parobka w sklepie Izaka Aratena, jako podejrzanego o udział w znanym napadzie.

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej przystąpiła dziś do rozdziału okręgów w Tyrolu. Ponieważ nie przyszło do porozumienia między Włochami a Niemcami, przerwano obrady, celem osiągnięcia kompromisu.

Waitzen (Vacz, na Węgrzech w komitacie peszteńskim). W więzieniu tutejszem czterech uwięzionych socyalistów rozpoczęło w sobotę strejk głodowy z powodu, że dyrektor więzienia nie pozwolił jednemu z nich na wysłanie artykułu do organu socyalistycznego *Nepszawa*. Zawiadomiono o tem ministra sprawiedliwości Polonyi'ego.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie pięciu ludzi, oskarżonych o zabicie w dniu 8 stycznia b. r. naczelnika powiatu mińskiego.

Warszawa. Onegdaj o 10 wieczorem podczas zebrania strejkujących subjektów cukierniczych, gdy z kolei zabrał głos jeden z pryncypałów, dano kilka strzałów rewolwerowych do Lisenmeistra i Grudzińskiego, obu właścicieli cukierń. Obaj są ranni. Zbrodniarze uciekli.

Białystok. Na ulicy zraniono dwiema kulami korespondenta *Mosk. Wiedomosti*.

Petersburg. Na kolei Mikołajewskiej wybuchł strejk tragarzy.

Petersburg. Wczoraj wieczorem pociąg przejechał jakiegoś pijanego żołnierza. Z tego powodu tłum, liczący 3000 osób napadł na pociąg, zabarykadował tor i uszkodził lokomotywę. Podróżni zaczęli uciekać. Wiele osób zraniono. Tłum obrzucił pociąg kamieniami.

Petersburg. Wczoraj wybuchły na przedmieściach Petersburga rozruchy. Przyszło do krwawych starć między robotnikami rewolucyjnymi a reakcyjnymi.

Petersburg. Jak słychać, teroryści oświadczyli, że postanowienie swe, powzięte w chwili zebrania się dumy, żeby nie dokonywać zamachów, cofają, i że obecnie nastąpi serya krwawych zamachów.

Petersburg. Morderca generała Kozłowa przyznał się, że należy do partyi socyalno-rewolucyjnej. Znaleziono przy nim fotografię gen. Trepowa. Nazwiska jego dotychczas nie stwierdzono.

Konstantynopol. Przed kilku dniami jedna z band greckich uprowadziła siedmiu kuczowołoskich pastuchów z ich szałasu w pobliżu Lojano, a potem sześciu z nich zabiła. Jednemu udało się umknąć.

Paryż. W sobotę w nocy, jako w rocznicę wybuchu rewolucyi, panował w mieście ruch nadzwyczaj ożywiony. Odbywały się bale pod gołem niebem przy olbrzymim udziale publiczności. Gmachy publiczne były ozdobione chorągwiami i wspaniale iluminowane.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 lipca. J. hr. Radziejowska z Brodów. M. Pourpe z Paryża. L. Vronka z Węgier. Dyr. P. Komornicki i M. Aslan z Borysławia. L. Szymborski z Moskwy. Radzca Wiśniewski z Komarna. A. Myslakowski z Mogilnicy. F. Schem z Norymbergi. S. Zuchotyński i W. Rudowska z Podola ros. O. Schnell z Firlejówki. M. Bogdańska z Zakopanego. Major Zawadil z Rzeszowa. H. Kosińska i L. Strzembosz z Rosyi. F. Zsarnay z Miskolcza. P. Mattausch z Krasnego. Dr. S. Schätzel z Brzeżan.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 16 lipca. Z. Skibiński z Olchowiec. M. Koss z Przemyśla. R. Rubl z Wiednia. B. Chirowski z Przemyśla. Z. Styber z Zagórza. I. Zeitleben z Zahajec. S. Czarnowski z Paryża. I. Skolmann z Lublina. A. Karplnss z Wiednia. M. Weisselberg z Załucza. H. Michalikowa z Drohobycza. Z. Daszkiewiczowa z Brzeżan. M. Parnas z Tarnopola. L. Kitzki z Radowiec. S. Strzemborz z Tarnopola. N. Rüdmüller z Drohobycza. B. Budny z Radziłłowa. I. Rudnicki z Radziłłowa. I. Glücksmann z Czerniowiec. W. Zurowska z Tarnopola. I. Pokiński ze Stryja. C. Marcinczyk z Kijowa. P. Kostecki z Kijowa. S. Wachsowa z Sanoka. A. Schenfelder z Wiednia. S. Sidorowski z Bursztyna. S. Unreich z Wiednia. E. Eker ze Stanisławowa. S. Koziccy z Sopuszyna. A. Nadachowski ze Stanisławowa. M. Turnheim z Krakowa. M. Laub z Krakowa. I. Grabowenski z Doliny. P. Dymidas z Kozowy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 16 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·24—15·26, na kwiecień 15·82—15·84; żyto na październik 12·92—12·94, na kwiecień 00·00; owies na październik 13·02—13·04, na kwiecień 13·46—13·48; kukurudza na lipiec 12·16—12·18, na sierpień 12·32—12·34, na maj 1907 r. 10·74—10·76 — Rzepak na sierpień 31·80—32·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 16 lipca.

Marki 117.45, renta majowa 99.60, węgierska renta koronowa 95·05, akcye: austr. zakł. kredyt. 668·00, węg. zakł. kred. 805·00, anglobanku 310.00, union banku 549.00, bankvereinu 549,00, länderbanku 435·50, kolei państw. 678.75, lombardy 167·00, akcye kolei Elbethal 451.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 573·50, Rima Muranyi 570·25, prag. Tow. żel. 000 000, losy tureckie 163·00, ruble 251·50. Usposobienie: bez ochoty.

5% renta rosyjska z 1906 r. 85.20. Usposobienie w papierach rosyjskich złe z powodu odwołania wizyty floty angielskiej.

Lwów 16 lipca. (Z Izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 574.00 do 584.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 600 koron — 800, Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98.85 do 99·55 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.30 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 latach 98.80 do 99.50, Tow. kred. Gal. ziemsk. 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98.80 do 99·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.50— 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102,60 do —.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.00—99.70. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 [illegible] po 200 koron 100.60 do 101.30.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5.25 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 8·55
Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*;
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.30, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.[illegible]5*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud, Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) [illegible].15 przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

L. w. 67021/1906.

Obwieszczenie.

Wydział krajowy rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową w celu wydzierżawienia majętności Szypowce (pow. Zaleszczyki, Sąd powiatowy Tłuste) należącej do fundacyi stypendyjnej imienia Stupnickich i Jankowskich, na sześć lat od 24 czerwca 1907 do 23 czerwca 1913 (wydzierżawienia na dłuższy okres zabronił fundator).

Las i ogród są z dzierżawy wyłączone.

O bliższych warunkach można się poinformować z projektu kontraktu dzierżawy.

Projekt ten można przeglądać w godzinach urzędowych w Departamencie I. Wydziału krajowego, albo też u kuratora fundacyi Wielmożnego Pana Władysława Madeyskiego, emerytowanego c. k. Radcy Sądu krajowego w Samborze.

Tamże udziela się też informacyi co do obszaru gruntów dzierżawą objętych.

Do dzierżawy tej mogą być dopuszczane tylko osoby wyznania katolickiego, osoby wyznania mojżeszowego są stanowczo aktem fundacyjnym wykluczone.

Synowie Wielmożnego Pana Wojciecha Jankowskiego z Rosochowaćca i tychże męscy następcy w prostej linii mają pierwszeństwo, jeżeli zechcą objąć dzierżawę za najwyższą cenę ofiarowaną przy publicznej licytacyi i jeżeli się zobowiążą na tej dzierżawie osobiście gospodarować.

Licytacya odbędzie się w Departamencie I. Wydziału krajowego (II. piętro numer drzwi 70) dnia 30 sierpnia 1906 o godzinie 10 przed południem.

Każdy licytant winien przed przystąpieniem do licytacyi złożyć w kasie krajowej Wydziału krajowego wadyum w kwocie dziesięciu tysięcy koron (10.000) w gotówce lub w książeczce gal. kasy oszczędności lub gal. Banku krajowego, albo też w pupilarnych papierach wartościowych wedle kursu wszelakož nie ponad wartość nominalną i wykazać się odnośnym kwitem a zarazem oświadczyć, że mu projekt kontraktu jest znany i że takowy w całości bez zmiany przyjmuje, i że oferta wiąże go po dzień 30 września 1906 roku włącznie.

Licytacya odbędzie się otwartemi ofertami, które oferenci w toku licytacyi pisemnie podwyższać mogą.

Po zamknięciu licytacyi dokona Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorem fundacyi wyboru dzierżawcy, przyczem nie jest związany względem na wysokość oferty.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, dnia 4 lipca 1906.

PIOTROWSKI.

odpowiedzialny Wacław Ma

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich

Z drukarni E. Wiesarsa